Wychodzi co piątek.
Zapisany w cenniku gazet na str. 260 r. Nr. 75.
Abonament kwartalny 75 fen.
Pod opaską franko 1 mrk.

TRUD

Cena inserat 10 fen. od wiersza.
Podawanie firmy przemysłowców kosztuje na kwartał 2 mrk.
Numer pojed. kosztuje 20 fen. franko.

PISMO TYGODNIOWE DLA POLSKIEJ ZAROBKOWOŚCI.

Rok I. Poznań, dnia 26 lutego 1886. Nr. 9.

W Poznaniu biuro „Trudu“ **przy ul. Podgórnéj Nr. 8** w dziedzińcu na I. piętrze. Zapisywać też można we wszystkich agencyach gazetowych, mianowicie zaś przyjmują przedpłatę pp. **M. Więckowski** skład cygar W. Rycerska ul. Nr. 12. **H. Błażejewski** handel korzenny Św. Marcin Nr. 68, **J. Zydorowicz** skład cygar Nowa ul., **Księgarnia Katolicka** Wodna ul. Nr. 25, **Mikołajczak** skład Jezuicka ul. Nr. 12, **Kaniewski** skład cygar Wodna ul. Nr. 2, **Affeltowicz** skład na Chwaliszewie i pani **M. Szwajcar** skład na Śródce. — W Dreznie p. **Komendziński.**

W Austryi prenumerata kwartalna wynosi 51 grajcarów, (franko pod opaską 75 gr.) w. a. zob. I. Dodatek Spisu gazet za r. 1886.

Kto jeszcze teraz przy spóźnionéj porze życzy sobie zapisać „Trud“ tak, żeby go wszystkie numera doszły i nadal regularnie dochodziły, najlepiéj zrobi, jeżeli wprost do nas nadeśle prenumeratę w ilości

1 Marki

a my pod opaską przesełać będziemy. Wielu już tak sobie poradziło.

Ekspedycya „Trudu.“

Prawdy.

IV.

Tak tak, na ziele i chwasty z chmur wysokich i stropów niebieskich pada rosa i orzeźwienie, pada i ożywczy promień słoneczny; nam nic w darze nie spada, my za winy ojców i swoje, wszystko sami — jeżeli żyć chcemy — wyrobić, wypracować sobie musimy ciężko, w pocie czoła!

Prócz wiary w ostateczną sprawiedliwość Boską, już nam tylko pozostaje praca, jako środek bytu, środek do życia, a w pierwszym rzędzie — wyżywienia.

Ani manna, ani kruki, jakie to bywały jeszcze za czasu proroków, nas nie wyżywią, jeno naszych pięciu palców zręczność a głowy skołatanéj zabiegliwość.

Czcijmy tedy Boga i dary jego przyrodzone, czcijmy ojca i matkę — a potem czcijmy pracę, nie czczemi słowy, ale czynem i wszelakiem dziełem, jako żywicielkę, bez któréj niema nijakiego życia — na ziemi!

Czcić pracę!? Cóż to jest czcić pracę?

Tak jest! my wiemy lepiéj co to jest jéj nie czcić, ją lekceważyć, spychać na szary koniec, za płot widowisk naszego życia.

Mówmy bez przenośni, bez uniesień i powiedzmy sobie na dziś znów tę jednę maluczką prawdę, że pracy nie szanujemy, dla tego też w niej nie mamy powodzenia. Waga naszego szacunku jest tak osobliwa, że na niéj szala blichtru zawsze dołem a szala pracy prawdziwéj het gdzieś w górze — na śmiech i szyderstwo.

Jedni się pracy wstydzą sami, drudzy widzą w niéj poniżenie dla bliźnich, istot upośledzonych, które mus' pracować żeby żyć. Trzeci nareszcie nienawidzą pracy i ludzi pracy, bo ona rzekomo ma zabijać „ducha.“

Dużo już dużo zmieniło się u nas w téj mierze na lepsze, ale tymczasem jeszcze nie z przekonania tylko — z biedy.

Tak, bieda uczy rozumu! Ale ten rozum z biedy, ten szacunek dla pracy z biedy, to jeszcze owoc, choć słodki, lecz robaczywy.

Zdrowych owoców pracy doczekamy się dopiero, gdy ją szanować poczniemy jako dar boży, jako prawo i przyrodzony obowiązek człowieka.

Owo zaś lekceważenie pracy, jeśli z jednéj strony od niéj odstręcza lub zatajać ją każe pozorami blichtru, fałszującemi jéj istotę, to z drugiéj dusze pracujących i pracowitych, napełnia goryczą i zarozumiałością nie mniéj zgubną jak samo lekceważenie. Duma lenistwa wyzywa do walki dumę pracy a społeczeństwo ginie i marnieje raz przez leniwców dumnych, drugi raz przez dumę pracy, przez nienawiść i zawiść zaślepionych w gniewie sfer społecznych.

Szczęśliwe to społeczeństwo, w którem takie rozterki się rozgrywają po kątach życia, po bocznych drożynach, a głównem korytem czy gościńcem społecznego żywota, płynie i postępuje harmonijnym prądem — jedna wielka różnolita nawała pracy.

Może i u nas tak będzie kiedyś. Będzie z pewnością i być musi, skoro się nawykniemia wieków przytrą pod ciężarem coraz cięższéj doli a ostatecznie w śród błyskawic niszczącéj burzy przejrzymy nareszcie: że byt się rozpoczyna od żywienia i zapewnionego kawałka chleba.

Nie chcieliśmy się do téj prawdy przekonać za lepszych czasów, niechże bieda ostateczna będzie naszym nauczycielem i przewodnikiem z manowców lenistwa i zarozumiałości na gościniec pracy w pokorze ducha ku jego podwyższeniu.

Najtrudniéj raz dobić się do niego, a zdaje się przecież, że wytężamy w tym kierunku siły. Raz powiedziawszy sobie stanowcze słowo i rozbrat zrobiwszy z tem co nam nie pozwala upewnić sobie podstaw bytu wszelakiego — uczujemy wnet, jako nam sił przybywać będzie ryczałtem.

Że wtedy szanować będziemy cudotwórczą siłę pracy, wątpić o tem nie można: cała sztuka w tem, żebyśmy i dziś już, kiedyśmy na rozdrożu i na bezdrożu jeszcze, podnieśli i tę stronę ducha naszego, a mianowicie żebyśmy przestali uważać pracę korzystną, żywiącą, bogacącą, jako nieprzyjaciółkę naszéj istoty duchowéj.

Ubodzy i żebracy mogą wejść do królestwa niebieskiego; tu na ziemi biada im! Jednostki żebracze kończą w szpitalach; dla społeczeństw i narodów żebraczych niema jeszcze szpitali, bo niema miłosierdzia i pewno nie będzie.

Przemysł i handel w Galicyi.

(Z Krakowa.)

(Ciąg dalszy.)

(G.) Każda nowa propozycya napotyka u nas na niechętnych, a przedsiębiorstwu naprzód wszyscy przepowiadają upadek pewny, przepowiadają, iż nie sprosta konkurencyi, iż jako od Polaka nikt nie kupi, iż każdy konsument ma już swe źródła nabycia, iż kraj nasz nie jest przeznaczony do przemysłu itp.

Nasłuchaliśmy się takich przepowiedni dosyć, gdy np. przed trzema laty przyjechał z Düsseldorf do Krakowa Polak, pan Loebenstein, aby, korzystając z wysokiego cła wwozowego, założyć tutaj fabrykę musztardy na naszéj ziemi. Najwięcéj nie podobało się to Galicyjskim kupcom, którzy radziby monopol na przemysł koniecznie w innych rękach w Austryi zostawić. Zamiast przedsiębiorcy dodawać otuchy, przedstawiano mu wszystko w najczarniejszych barwach, strasząc utratą całego włożonego kapitału. Jestem pewien, że gdyby p. Loebenstein zechciał był swą fabrykę zamienić na akcyjną, nie potrafiłby akcyi na tutejszej giełdzie ani w wartości 50% spieniężyć. Jednak p. Loebenstein nie miał Galicyjskiego ducha, nie dał się zrazić i fabryka zbudowana znacznym nakładem, została puszczona w ruch. Przyjęcie tejże przez galicyjskie sfery handlowe przewidziano; tylko mała ilość kupców zechciała, robiąc przytem, jako galicyjskiemu przemysłowcowi, znaczne trudności, wprowadzić fabrykaty jego w handel, pomimo, że tak wyroby, jako i ceny téj fabryki w niczem nie ustępowały, lecz owszem, znacznie korzystniejszemi były, aniżeli innych za granicą Galicyi położonych fabryk. Lecz i teraz pan Loebenstein nie dał przepowiedniom za wygraną, a fabrykaty swe zaczął wprowadzać w Wiedniu i innych częściach Austryi i Rumunii, a gdy one tamże życzliwe znalazły przyjęcie i jako wyborne uznane zostały, wtedy dopiero znalazły i w Galicyi życzliwą aprobatę a dzisiaj nie mamy handelku kolonialnego w Galicyi, któryby nie prowadził fabrykatów Düsseldorfskiéj fabryki, bo takąż ona firmę nosi. Dzisiaj musztarda téj fabryki zjednała sobie pomimo kilku znacznych fabryk konkurencyjnych w Wiedniu, powszechne wzięcie, a właściciel był zmuszonym znacznie produkcyą zwiększyć. Widać ztąd, o ile jesteśmy pod wpływami obcemi. To co w Wiedniu, Pradze lub w jakimkolwiek innem mieście, byle nie w Galicyi, uznają za dobre, może być zupełnie pewnem dobrego przyjęcia i w Galicyi.

(D. c. n.)

STYL.

Chcemy pomówić słów kilka o stylu. Styl bowiem zastósować można nie tylko do pisania, ale także do wszelkich prac i robót tak rzemieślniczych, jako też przemysłowych. Styl jest niejako osią, wokoło której obracają się wszelkie rodzaje piękna i estetycznego wykonania, które zachwycając oko, wymawiają te pochlebne dla artyzmu słowa: „Wszystko według stylu!"

Styl jest rozmaity. Nawet powiedzieć można, że ile głów, tyle rodzajów stylu i wyobrażeń. Każdy też zwykle na swoje kuje kopyto, jak szewc buty, nie pytając, czy styl ten odpowiadać będzie duchowi czasu i czy wogóle będzie jakimkolwiek stylem?

Co jest właściwie styl? co oznacza w całem tego słowa znaczeniu? Odpowiedź na to łatwa: „Styl to prawdziwe pojęcie rzeczy, dające możność wykonywania pracy według dobrze obmyślanego planu, w harmonijną całość złączonego."

Styl nieodłącznym jest bratem piękna, wyidealizowany do stopnia najwyższego artyzmu i smaku. Dla czego niektóre prace nasze nie posiadają jeszcze w zupełności onych przymiotów, przyciągających i oko i serce? Stylu! więcej stylu, więcej zastanowienia i nauki, mniej zarozumiałości, a więcej pracy nad przyswojeniem sobie tego klejnotu, a dopiero staniemy na stopniu się odznaczającym.

Tak, łaskawy czytelniku! Chcąc ten klejnot nabyć, trzeba się bezustannie uczyć i ćwiczyć w swojem rzemiośle, ażeby praca z pod ręki twojej wychodząca wszelkie posiadała przymioty rzetelnego i estetycznego wykonania. Kto postępuje inaczej i w pracy swej niedba na one kardynalne warunki dobrego i pięknego odrobienia pracy, ten prędzej czy później wykieruje się na partacza, a tem samem przydatnym będzie na usługi wyzyskiwaczy.

Wszelka praca wykonywaną być powinna z gustem i dobrze odrobiona w najdrobniejszych szczegółach. Lecz jakże dokonać tego, jeżeli pracownik pomimo dobrych swych chęci nie posiada dostatecznych wiadomości tyczących się swego zawodu?

Chcąc pracę dobrze wykonywać, potrzeba koniecznie znać rysunki. Są one bowiem każdemu zawodowi przydatne i bez ich znajomości praca wykonana, nigdy nie będzie dostateczną, lecz przeciwnie chromać i niepięknie przedstawiać się będzie. Jest zatem wielce pożądanem, ażeby młodzież nasza rzemieślnicza i przemysłowa, dbająca o przyszłość swoją, nie zaniedbywała ćwiczyć się w tej wiadomości tak niezbędnie do jej zawodu potrzebnej, tem więcej, że przez dłuższe ćwiczenie się w rysunkach łatwo rozróżnić można styl piękny i okazały.

Potrzeba tylko okiem rzucić na wykonaną pracę, a zaraz poznamy, czy praca według stylu jest wykonaną, lub przeciwnie, czy nie posiada żadnych odróżniających ją zalet. Czasem podstawa za słaba lub za mocna, ornament niekształtnie wyrobiony i niestósownie użyty, nieregularne lub niegustowne wykonanie jakiegoś przedmiotu, wszystko to są rzeczy, które potrzebują dobrego i wytrawnego zmysłu, ażeby wszelkie te uchybienia usunąć.

Niełatwa to rzecz, ale za to tem pożądańszą być powinna dla każdego myślącego pracownika.

Chcąc dzisiaj podążyć za całym szeregiem nowych wynalazków i pomysłów praktycznych, potrzeba nam wiele z dawnych nawyknień opuścić, a chwytać się nowych sposobów, gdyż w przeciwnym razie praca nasza, nie zastósowana do wymagań czasu, celu swego nie dopnie.

Na pięknem i gustownem wykonaniu swej pracy nikt jeszcze nic nie stracił, przeciwnie zyskał bardzo wiele. Każdy woli iść tam, gdzie mu pięknie i gustownie rzecz odrobią, a partacz nigdy liczyć nie może na stałą i donośną pracę.

Dla tego też, kończąc na dzisiaj tych słów kilka, wołamy do braci naszej pracującej: „Stylu! i jeszcze raz stylu," gdyż chcąc w przemyśle i rzemiośle cuda zdziałać, musimy się koniecznie w pracach naszych wyróżniać; wtedy też dopiero przemysł nasz, zamiast niewczesnych samolubnych i czczych uniesień, stósowną odbierze nagrodę.

Jan Hoffmann.

Na zapusty.

Dla cieśli, budowniczych i właścicieli ziemskich. Dość częstosię zdarza, że budynki gopodarcze wśród lata zgorzeją, a dla niezwłocznego ich odbudowania, budulca, zimą spuszczanego, czy to z własnego lasu, czy z okolicy dostać nie można. W takim razie radzę korzystać z własnego mego doświadczenia. Otóż w roku 1836, a więc przed 50ciu laty, wśród lata miałem budować dwór w majętności Woynowo pod Murowaną Gośliną, mając budulce wybrać z lasu dominialnego. Poradziłem więc sobie w sposób, jakiego Rzymianie już używali. Otóż wyznaczone w lesie drzewa kazałem tuż przy ziemi dokoła tak popodcinać, że zaledwie jeszcze ostać się mogły a wiatr mierny obaliłby je mógł. Po dwóch tygodniach dopiero, gdy wszelkie soki z drzew tych wyciekłe pieńki pokryły, drzewa te obaliwszy, na budulec zużyłem, którego dotąd, o czém naocznie przekonać się można, ani robak nie stoczył, ani grzyb nie strawił.

A. Krzyżanowski.

— Zopisa nazywa się nowy cement wynaleziony przez Anglika Syerelmey'a. Cement ten przewyższa podobno spoistością wszystko co dotąd było znane i używane.

Dla kupca. W Wiedniu używają bardzo prostego środka przeciwko obmarzaniu i poceniu się okien wystawnych. W górnej i dolnej części ramy okna robią się po 2 owalne otwory, przez które przeprowadzone są w kolano zagięte rurki, wystające na 10 cm. Przez rurki te tak się reguluje temperatura, że zamarzanie staje się niemożebnem.

Dla szwaczki. Z Ameryki zapowiadają nową ręczną maszynkę do szycia, która kosztować będzie tylko 5 dolarów czyli około 20 marek. (Fabryka: Bridgeport Hand Sewing Machine w Bridgeport, Connecticut w Stanach Zjednoczonych P. A.)

Dla rurmistrzów. Częstokroć się zdarza, że rury dopiero po niejakim czasie w użyciu pokazują miejsca sączące. Pochodzi to ztąd, że w nich są miejsca słabe lub dziurkowate, które próbę fabryczną wytrzymały wprawdzie, ale z czasem siła parcia je rozprzestrzeniła. Rury takie bardzo trudno sporządzić. Jako sposób najodpowiedniejszy Werkmstr. Zeitung zaleca następujący: Miejsce przepuszczalne rury rozgrzać na ogniu, lub jeżli wyjmować jej nie można, położyć na miejsce uszkodzone nie zbyt mały kawał rozpalonego żelaza, który rurze tyle gorąca udzieli, że na wadliwe miejsce położony kawał kolofonium zwolna się powinien roztopić i rozlać. Skoro płynna massa wsiąkła, zwolna z mokrego płata sącząc wodę, wystudzić, ale ostrożnie, żeby rura nie pękła. Rury tak sporządzone wytrzymać mają nacisk 200 atmosfer.

Dla zegarmistrza i mechanika. Jak często zdarza się, że trzeba jakąś rzecz zlutować cyną. Do lutowania używa się powszechnie solnego kwasu, osłabionego przez cynk. Jestto dobre i niedobre; dobre z tego, ze spaja cynę z rzeczą do lutowania wziętą, a niedobre z tego, że solny kwas puszcza rdzę. Z tej przyczyny robię sobie od kilku lat sam płyn po lutowania, który nie puszcza rdzy, a który tu niżej opisuję. Oto przepis: Biorę za 10 fen. solnego kwasu (Salzsäure), wpuszczam do niego kawałki cynku, póki się całkiem nie osłabi, potem dolewam do niego za 5 fen. salmiaku i oto cała rzecz skończona. Płyn taki nie puszcza rdzy a spaja nadzwyczaj dobrze.

S. Kosmowski,
zegarmistrz i mechanik w Czempinie.

(Ktoby wiedział coś ciekawego w swym fachu a szczególnie z własnego doświadczenia, niech nie chowa pod korcem, ale „Trudowi" prześle do użytku wszystkich „braci w pracy." Red.)

KRONIKA.

— Nowa stacya kolejowa przy garbarskiej tamie w Poznaniu sądząc z ostatnich rozpraw w sejmie pruskim, jest zapewnioną. W tutejszych sferach kupieckich niemieckich z wdzięcznością mówią o przeważnym udziale, jaki w przyspieszeniu załatwienia tej sprawy wziął poseł K. Kantak. Rzeczywiście bo też dla wschodniej części miasta ta stacya kolejowa była kwestyą życia. Czy i my aby z tego skorzystać potrafimy?

— W targu nasion, który się odbył w Poznaniu d. 23 bm. w sali Lamberta, z firm polskich wzięli udział pp. A. Bąkowski, Kwilecki Potocki i Sp., Otmianowski & Szyfter i dr. Roman May.

— W Bydgoszczy sąd ziemiański wskazał restauratora K. na 2 miesiące więzienia i 300 m. kary za to, że piwo chełmińskie sprzedawał jako kulmbachskie a obok tego zepsute piwo mięszał z dobrem.

— W Krakowie d. 16 bm. poświęconą została uroczyście, odnowiona drukarnia uniwersytecka, w obecności rektora senatu i Jks. biskupa krakowskiego oraz wielu gości. Pierwociny tej drukarni sięgają najstarszych czasów. Pomimo różnych nieprzyjaznych okoliczności, zdołała drukarnia przechować przeszło 3000 cennych kliszów z 16 wieku. Zarządzcą drukarni jest p. M. A. Kosterkiewicz, dawny zarządzca drukarni naszego pisma w Poznaniu. Jesteśmy przekonani, że potrafi starożytny zakład polski przyprowadzić do dawnej i odpowiedniej postępowi czasu świetności.

— Piszą nam z Krakowa:

Stowarzyszenie Młodzieży Handlowej w Krakowie odbyło dnia 7 lutego doroczne walne zgromadzenie, na którem wiele ważnych kwestyi omawiano.

Stowarzyszenie to istnieje już blisko 80 lat, i dzięki energicznemu zarządowi ostatnich kilku lat, rozwija się nader pomyślnie, tak iż obecnie liczy 101 członków rzeczywistych i uczestników, a 55 honorowych. Stowarzyszenie stoi finansowo bardzo dobrze, albowiem posiada fundusz żelazny 10,000 złr. bez mała wynoszący. Celem stowarzyszenia jest skupianie życia i udzielanie się wzajemne, zabawa, biblioteka, pomoc w razie słabości i nauka. Co do zabaw, stowarzyszenie spełniło w tym roku wyśmienicie swe zadanie: urządzono kilka przedstawień amatorskich, kilka zabaw, na których stowarzyszeni — przeważnie ludzie młodzi — bardzo ochoczo i religijnie w kółku własnem się bawili. Tylko co do nauk, stowarzyszenie nie zupełnie dosięga celu, ogranicza się bowiem, co z przykrością trzeba zaznaczyć, tylko na samych wykładach buchalteryi, której udziela bardzo czynny i gorliwy gospodarz stowarzyszenia, pan Kaźmierz Nałęcz Niesiołowski. Więcej nauki o rzeczach fachowych, o życiu praktycznem, zaopatrzenie biblioteki w dzieła naukowe, prenumerata pism fachowych, bardzo byłyby przydatnemi obok rozrywek dla stowarzyszonych. Na ostatniem zgromadzeniu uchwalono za inicyatywą ks. S. Załęskiego zawiązać na nowo od lat blisko 100 nie istniejącą kongregacyą Sodalisów Maryi. Przyklasnąć tylko można, iż dawniej tak świetne stowarzyszenie, do którego tylu królów polskich należało, napowrót do życia przez młodzież wskrzeszone zostaje, aby oprzeć się fałszywym prądom religijnym, utwierdzić w wierze, opanować wybryki młodociane, a oprzeć się pokusie chciwości, której ci panowie, posiadając wysokie zaufanie swych pryncypałów, muszą ciągle podlegać.

Na wniosek p. H. Niesiołowskiego uchwalono zmienić niektóre ustępy statutu i zaprowadzić fundusz emerytalny. Załączam wam zarazem broszurkę o sodalisach Maryi i statut stowarzyszenia dla użytku współbraci. Dyrektorem stowarzyszenia jest pan J. Neuwerth, sekretarzem p. W. Cichulski, gospodarzem p. K. Niesiołowski, seniorami panowie Bramer, W. Bilewski, J. Bilewski, Reiner.

— W Krakowie bezpłatne odczyty popularne, urządzone przez tamtejsze towarzystwo oświaty ludowéj, zgromadzają bardzo liczną publiczność, osobliwie z klas pracujących. Po całotygodniowéj pracy, radzi pracownicy nasi w niedzielę coś usłyszeć. Mieliśmy już cztery odczyty: o Krzyżakach, o unii Polski z Litwą itd. Towarzystwo trafiło na bardzo dobrą myśl; sale też amfiteatru nowodworskiego, w którem się odczyty odbywają, będą pewnie w poście przepełnione.

— Miasto Kraków kupiło od Towarzystwa Dessauskiego zakład gazowy za 460,000 florenów i prowadzić go będzie pod własną administracyą.

— W Lipsku ukonstytuowała się komisya pryncypałów drukarskich, dla spraw taryfowych a zarazem dla energicznego działania przeciwko brudnéj konkurencyi, która ostatecznie zawsze się odbija na robotniku, gdyż brudni pryncypałowie zagarniający za co bądź innym robotę, nie mogą płacić robotnikom cen normalnych, a tem samem i drugich zmuszają do obniżania płacy. Komisya prosi o donoszenie jéj o wszelkich objawach brudnéj konkurencyi.

LITERATURA.

Wyszedł co tylko nakładem Towarzystwa Młodych Przemysłowców w Poznaniu: Trzeci Rocznik Towarzystw Przemysłowych na r. 1886. 8vo. str. 160. Cena 75 fen.

Wydawnictwo to polecamy najmocniej uwadze wszystkich towarzystw przemysłowych, przemysłowców i rzemieślników. Spis rzeczy w nim zawarty jest następujący:

Słowo wstępne. Kilka pięknych wzorów dla młodych przemysłowców i kupców, napisał Józef Chociszewski. Praca i gimnastyka przez J. B. O rachunkowości dla przemysłowców napisał Benedykt Pobóg. Słów kilka o nieznanych u nas zarobkowościach. O pianie morskiej. Dziesięć złotych reguł dla przemysłowców, rzemieślników i kupców, jeżeli chcą się dorobić majątku i stać się użytecznymi krajowi. To i owo. Wykaz polskich kupców i przemysłowców miasta Śremu. Wykaz polskich kupców i przemysłowców miasta Wągrówca. Spolszczone nazwy narzędzi stolarskich przez Wydział stolarski Towarzystwa Młodych przemysłowców w Poznaniu. Wiadomości zawodowe. Sprawozdania Towarzystw za rok 1885. Wykaz Towarzystw, które rozpowszechnieniem poprzedniego Rocznika się zajęły. Korzystne osiedlenia się. Rozmaitości. Ogłoszenia. Spis członków Towarzystwa Młodych Przemysłowców w Poznaniu.

Uznać należy, że Rocznik niniejszy zaleca się wielką rozmaitością treści, jak niemniej jéj doborem. We wstępnem słowie znać zapał „młodych“ i świadome parcie do celu. Przyklaskujemy i zapałowi i przekonaniu „młodych“, ale niech nam też wolno będzie powiedzieć najżyczliwsze słowo przeciw pewnego rodzaju bardzo sympatycznéj, ale nie koniecznie korzystnéj dla nas i niepotrzebnéj ułudzie.

Autor „Słowa wstępnego“ widzi: „wzbudzone i żywem tętnem bijące życie przemysłowe w naszéj dzielnicy“, widzi daléj że przemysł nasz: „na stałych zaczyna spoczywać podstawach“, zastrzegając się, że twierdzenie takie wypowiada „nie z wrodzonéj nam chełpliwości“. I my nie posądzamy go o to. Takie i tym podobne twierdzenia wypowiada się u nas rzeczywiście nie z chełpliwości, ale ze skłonności wrodzonéj do przesady. Przesadzamy zbyt łatwo tak w złem jak w dobrem widzeniu, a dążyć przecież powinniśmy do tego, żeby różowo widzieć tylko to, co jest rzeczywiście różowem, a czarno to co rzeczywiście jest czarnem, zaś szaro co szare.

I my widzimy i cieszymy się z tego, że u nas się budzi chęć do pracy, do zarobkowości, że się rozbudza interes dla życia przemysłowego, zarobkowego; zrobiono u nas już rzeczywiście na téj drodze pewne uwagi godne postępy, ale jeszcze nam daleko do tego, żeby przemysłowe życie u nas biło „żywem tętnem“ a przemysł nasz spoczywać zaczął na stałych podstawach. Nie wbijajmy się tedy w nieuzasadnioną zarozumiałość, bo ona zawsze jest szkodliwą i zgubną. Idźmy prawdą a Bogiem naprzód śmiało bez zwątpienia, bo przyszłość nasza w naszem ręku, ale i bez wmawiania w siebie sił i zdobyczy, których jeszcze nie posiedliśmy.

Zdrowy zresztą duch, jaki wieje z całego Rocznika, może najwybitniej uwydatnia się — w zamiarze zestawienia polskich nazw narzędzi i potrzeb rzemieślniczych. Pod tym względem gwałtowna rzeczywiście istnieje potrzeba. Tylko upowszechnienie swojskich wyrazów może upowszechnić myślenie o pracy, przemyślność. Upowszechnienie swojskich nazw rękodzielniczych, będzie sojuszem duszy naszéj z swojską pracą. Należy się Towarzystwu Młodych Przemysłowców wielkie uznanie, że na téj drodze starało się zrobić systematycznie pierwszy krok praktyczny. Obyśmy w téj pracy znaleźli jak najwięcéj myślących współpracowników.

Zapytania i odpowiedzi.

Pan N. z Buku zapytuje nas o sposób nabycia prawa na patent albo markę ochronną.

Na to odpowiadamy:

Kto sam się chce zająć uzyskaniem patentu z pominięciem tn. biur patentowych (Patentanwaelte), musi przedewszystkiem dokładnie się poznajomić z prawem patentowem Rzeszy z dnia 25 maja 1877 (Patentgesetz), które bardzo drobiazgowo przepisuje całą procedurę. Otóż główniejsze przepisy:

Należy zrobić podanie o udzielenie patentu, osobno dołączyć opis rzeczy, osobno rysunki. Podanie i rysunki, oraz opisy muszą być podpisane przez podającego. W samem podaniu nie robić żadnych opisów itp. Opis osobny tak dokładnie powinien przedstawiać wynalazek, żeby z niego każdy znawca skorzystać mógł. Opis ograniczyć się powinien na sam przedmiot a unikać ogólnych objaśnień. Opis powinien być tak zredagowany, żeby go przy udzieleniu patentu użyć można zarazem do ogłoszenia. W końcu opisu skreślić należy życzenia co do patentu, obszerniéj jak w podaniu.

Każdy dodatek do podania należy zaopatrzyć w numer bieżący i podać go w dwóch egzemplarzach (z wyjątkiem modeli lub prób).

Podanie zawierać musi w porządku tu zachowanym następujące dane: a) krótkie ale dokładne oznaczenie, co stanowi przedmiot wynalazku. Z oznaczenia tego wynikać ma uprawnienie do patentu, co mianowicie podający uważa za rzecz nową i zdatną do patentowania; b) wniosek o otrzymanie patentu na rzecz tak a tak określoną; c) oświadczenie, że prawem przepisana kwota 20 mrk. już do kasy urzędu patentowego odesłaną została; d) nazwisko, stan i miejsce zamieszkania podającego się o patent; e) przytoczenie dodatków (Anlagen) do podania dołączonych z wyłuszczeniem ich numerów i treści.

Wszystko to spisane być musi na papierze, mającym format 33 : 21 cm., atramentem czarnym, nie klejącym się. Rysunki w 2 egzemplarzach. Do głównego użyć należy białego, mocnego, gładkiego papieru rysunkowego (Bristol lub karton) w formacie 33 : 21 cm., albo 33 : 42, albo 33 : 63 cm. Rysunek i pismo na głównym egzemplarzu wykonane być muszą czarnym tuszem chińskim bez kolorowania. Rysunek obwiedziony być ma czarną linią o 2 cm. od brzegu papieru. Pisać za tą linią nie wolno. Podpis umieścić w rogu dolnym na prawo. Górą zostawia się na 3 cm. wolnego miejsca na numer, datę i nazwę patentu. Drugi dodatkowy rysunek może być kopią, na płótnie rysunkowem wykonaną. Tu wolno użyć kolorów. Rysunki nie mają być pomięte ani zwinięte, zapakować należy je gładko.

Miary i wagi oznaczone być muszą systemem metrycznym, temperatura wedle Celsiusza a ścisłość wedle wagi specyficznéj.

Opisy ograniczać się muszą na to, co należy do oceny przedmiotu, ogólnych uwag należy unikać. Mają być takie, żeby ich przy udzieleniu patentu zarazem do ogłoszenia użyć można.

Pożądane jest dołączenie modeli i prób, a nawet konieczne, jeśli bez nich trudno ocenić przedmiot.

Adresować do „Kaiserliches Patentamt“ w Berlinie. Pieniądze osobno: „An die Kasse des Kaiserlichen Patentamts zu Berlin,“ z wymienieniem nazwiska odsyłającego, oraz przedmiotu podania na karcie pocztowej.

Patenta udziela się najwyżéj na 15 lat. Prócz wstępnych 20 mrk., płaci się przy otrzymaniu patentu za rok pierwszy 30 marek. W każdym z następnych lat płaci się podatek o 50 mrk. się podwyższający, tak że 15-letni patent kosztować może razem 5280 mrk. Niezamożnym (trzeba dowodu) czekają z wypłatą do trzech lat, a jeśli patent jest tylko 3-letni, zupełnie umarzają podatek.

A zatem dobrze się namyślić należy, robiąc podanie o patent, bo rzecz jest droga a skutek i zysk zawsze wątpliwy.

To są najważniejsze przepisy a ponieważ są drobiazgowe i wymagają pewnéj rutyny, etablowało się tylu tn. doradzców patentowych (Patentanwaelte), którzy sobie za swoje pośrednictwo oczywiście drogo płacić każą.

Co do patentów zagranicznych, bez pomocy dobrego biura patentowego obyć się trudno. Między Rzeszą Niemiecką a Austryą istnieje kartel (traktat z 16 grudnia 1878 i 23 maja 1881) poręczający prawną obronę patentów obydwóch stron.

— O ochronie znaków fabrycznych znów opiewa inne prawo z dnia 30 listopada 1877 (Reichsgesetz über den Markenschutz). Pod opiekę tego prawa uciekać się mogą tylko przemysłowcy, których firma zapisana jest do rejestru handlowego. Ci skoro chcą mieć prawo do wyłącznego używania pewnego znaku na towarze lub opakowaniu, odpowiedni wniosek zrobić muszą do sądowego rejestru handlowego swego zamieszkania. Do podania należy dołączyć znak i spis towarów, na których ma być używany a pod podaniem podpisać firmę. Zapis taki kosztuje 50 mrk.

Co do ochrony znaków fabrycznych zawarte są między Rzeszą Niemiecką a różnemi państwami, rozmaite układy.

(Gdyby ktoś z praktyki zechciał dodać jakąś ważniejszą uwagę, wdzięcznie to przyjmiemy. Red.)

— W interesie pewnego garncarza zapytywał nas Jks. Sieg z Orchowa o różne przepisy procederowe, które listownie przesłać pospieszyliśmy a tu do użytku publicznego je powtarzamy, ponieważ się tego okazuje potrzeba. Ów garncarz nie zameldował procederu swego u władzy miejscowéj (burmistrza), a teraz nie tylko za to pociągniętym został do odpowiedzialności, ale za cztery lata ściągają z niego podatek procederowy. Trzeba tedy wiedzieć, że § 14 ordynacyi procederowéj z d. 21 czerwca 1869 opiewa: Ktokolwiek stały, samodzielny proceder rozpoczyna, obowiązany jest równocześnie donieść o tem władzy miejscowéj, wedle ustaw krajowych prawomocnéj. Odnosi się to także do tych, którzy upoważnieni są do prowadzenia procederu wędrownego. (Kara za przewinienia aż do 150 mk. lub więzienie.)

Do podatku procederowego zaś pociągani być mogą tylko tacy procederzyści, którzy oprócz na jarmarkach i w domu mają otwarty skład gotowych towarów, a zatrudniają więcéj, jak jednego czeladnika i jednego ucznia, a więc np. dwóch czeladników albo 1 czeladnika i 2 uczniów albo 3 uczniów i t. p. (Prawo z 30 maja 1820 oraz §§ 54—56 objaśnienia prawa z 20 maja 1876)

— Pani Cukierska z Sannik nadesłała dwa sposoby robienia octu domowego, które w dalszym ciągu odpowiedzi, na odnośne pytanie, podajemy interesentom:

Sposób pierwszy. Do trzech kwart miękkiéj wody zagrzanéj w miedzianem, polewanem naczyniu, dodać 6 łótów drobno umelonéj soli winnéj i 9 łótów zwyczajnego miodu. Do tego dolać $3^1/_2$ kwart wody zimnéj, pół kwarty dobréj wódki żytniéj i wymięszać razem dobrze, wlać do dużego gąsiora, dodając jeszcze $^1/_4$ funta razowego chleba, zmoczonego $^1/_2$ kwartą octu, zmięszać razem butelki nie zatykać korkiem, tylko obwiązać płótnem i postawić blisko pieca. Po upływie 8 tygodni płyn ten zamieni się w dobry i tęgi ocet. Ocet ten bywa z początku mętny, można go więc przez flanelę sub bibułę zcedzić do mniejszych butelek, a na ten sam zakwas wlać wyżéj wymienioną proporcyą wody, miodu i wódki, nie biorąc już octu i chleba, który zostaje w butelce. Z téj proporcyi będzie 6 kwart octu. Chcąc octu nadać kolor, trzeba go zafarbować karmelem, sokiem malinowym albo wiśniowym.

Sposób drugi. Trzy garnce słodu jęczmiennego i 3 garnce pszenicy, którą potrzeba wprzódześrutować, nalać 25 kwartami wody wrzącéj, niech przykryte stoi 3 godziny.

Potem dolać znów 36 kwart wrzącéj wody, a gdy dobrze wystygnie, wycisnąć słód i przecedzić przez sito do beczułki, w któréj na dno kładzie się spodnia skórka razowego chleba przyrumienionego i pół kwarty dobrych drożdży. Otwór u beczki zawiązać płótnem i postawić w cieple na 4 tygodnie. Po upływie tego czasu zlać ocet w butelki.

— Na pytanie pana Tylmana o polską nazwę na „Glaspapier" odpowiadam, że „Szkłownik" może tylko być prawdziwą polską nazwą, gdyż papier szklisty i papier naszklony, to są dosłowne tłomaczenia niemieckie; wszakże mamy np. piernik a nie pieprzny placek, miodownik a nie miodny placek i różne tym podobne nazwy. Jest rzeczą dawno znaną, że niemiecki język jest bardzo ubogi we wyrażenia, dla tego to musi się uciekać do składania wyrazów, co też w niemieckiem jako tako się słyszy, lecz natomiast w naszéj pięknéj, we wyrażenia tak obfitéj mowie, bardzo uszy razi. Dla tego prosiłbym wszystkich kochanych rodaków, gdy jaką nazwę niemiecką przyjdzie nazwać po polsku, aby nie poprzestali na dosłownem tłomaczeniu, lecz raczéj utworzyli wyraz nowy polski albo wzięli starosłowiański, ruski, czeski albo wreszcie i rosyjski a spolszczywszy go używali, bo z pewnością łatwiéj będzie się wyrazić w pobratymczéj mowie, jak w zupełnie nam odrębnéj.

N. Wolniewicz, siodlarz.

Poszukują miejsca:

Górnik na Górnym Szlązku, Polak wychowany przy leśnictwie, pragnąłby w W. X. Poznańskiem znaleść posadę przy leśnictwie.

Zagadka.

Opasana wężem,
Wężem zawsze chodzi;
Łeb ma rozpłatany,
Lecz jéj to nie szkodzi.
Wdzieje czasem czapkę
Niby rogatywkę....
— Dość już, poco składać
Zaraz całą śpiewkę?

Za rozwiązanie zagadki téj będzie nagroda, ale w inny sposób jak dotąd. Z dalszych okolic słusznie się skarzą, że współzawodniczyć nie mogą dla oddalenia. Zatem odczekamy przez tydzień, aż do następnego numeru, nadesłania wszystkich rozwiązań, a potem l o s rozstrzygnie, na kogo przypadnie nagroda. Czy zgoda na taki sposób?

KORESPONDENCYA REDAKCYI.

G. w Obornikach. Numera zaległe przesłaliśmy. Nadeślij nam Pan 1 Mrk. a do końca kwartału ztąd wysełać będziemy pod opaską. Na przyszły kwartał możesz Pan zaabonować na poczcie. Przekaz robi więcéj ambarasu.

Z. w Mielżynie. My regularnie wysełamy i poczta tutejsza także. więc może w Gnieźnie zalega. Powiedz Pan w ekspedycyi pocztowéj, że masz prawo żądać regularnéj odstawy a w przeciwnym razie zrobisz zażalenie. Niech mielżyńska ekspedycya sama się upomni w Gnieźnie.

Śmig. w Kartuzach. Książkę i karty wysłaliśmy. Należy nam się 1 Mrk. Życzymy powtórnie szczęścia i pomyślności na związek małżeński.

Red. Gaz. Rz. w Warszawie. Pismo nasze jest za tanie i za biedne, żebyśmy mogli takowe ekspedyować drogą księgarską z obyczajowemi rabatami. Po upływie kwartału, zrobimy poszyty kwartalne i wtedy dopiero z podwyższoną na rabat księgarski ceną, puścimy w bieg. Przy téj sposobności prześlemy Sz. Red. wymianowy nr.

G. w Krakowie. Skutek bardzo mały.
S. Ko.m. w Czempiniu. Bardzo dziękujemy i prosimy o więcéj.
J. Hoffman w Poznaniu. Bardzo dziękujemy.



Odpowiedzialny redaktor:
Piotr Krzyżankiewicz w Poznaniu.

Polecam się Przewielebnemu Duchowieństwu jako i Szanownym Zarządom kościołów do wykonywania

wszelkich prac rzeźbiarskich, sztukatorskich, malarskich i pozłotniczych.

Buduję nowe ołtarze z cegieł, lanego cementu, gipsu i drzewa. Murowane wykładam trwałym kolorowym stiukiem (mozajką); cementowe. gipsowe i drewniane złocę i imituję farbę olejną. Stawiam ambony, chrzcielnice i balustrady. Wykonuję figury Św. Pańskich. Wszelkie zębem czasu zniszczone rzeźby i ołtarze z piaskowca i marmuru doprowadzam śłufowaniem do pierwotnego stanu. Słowem zajmuję się całkowitem udekorowaniem świątyń Pańskich, do czego zalicza się jeszcze nie znane dotychczas u nas łojkowanie (talkowanie) ścian tychże świątyń. Praca rzetelna, ceny umiarkowane. (2)

M. PIOTROWSKI,
Poznań, ulica Strzałowa Nr. 7.

Rocznik XII
Kółek rolniczych włościańskich
wyjdzie w marcu jak po inne lata moim nakładem.

Zwracam na to uwagę wszystkich pp. **kupców i przemysłowców** itp. interesentów, że i do tegorocznego rocznika przyjmować będę **inseraty** pod temi samemi co dawniéj warunkami.

Ktokolwiek liczy na zbyt lub zawiązanie stosunków z bardzo liczną warstwą ludności włościańskiéj, inteligentniejszéj i zamożnéj, jaka się przedstawia w naszych Kółkach włościańskich, znajdzie ku temu odpowiednią sposobność przez inserowanie w roczniku.

Niema drugiego organu, któryby tak wprost otwierał drogę do **handlu ludowego.**

Cena inserat jest następująca: za całą stronę **9 marek**, za ½ str. **4,50 marek**, za ¼ strony **3 marki.**

Inseraty przyjmować będę do **20 lutego** za zapłatą z góry.

Proszę o liczny udział.

Drukarnia J. I. Kraszewskiego
w Poznaniu
(Dr. W. ŁEBIŃSKI).

Drukarnia J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński) w Poznaniu poleca następujące wydawnictwa:

Kupiec i Przemysłowiec
jakim warunkom powinien uczynić zadość i jakie okoliczności uwzględnić, gdy zamierza się osiedlić?

Napisał **Dr. Rakowicz,** były (†) dyrektor Banku Włościańskiego w Poznaniu. Wydanie drugie. **Cena 1 Mk.** (franko 1,10 Mk.), **72 gr. w. a.** franko.

O Podstawach Przemysłu
i Słówko o Handlu.

Napisał **Dr. Władysław Łebiński.** Wydanie drugie. Cena 50 fen., (franko 53 fen) 36 gr. w. a. franko.

Techni
uczony stolarz, biegły w rysunkach, znajdzie od 1. Kwietnia rb. **stałe zajęcie** w w fabryce
J. Zeylanda
w Poznaniu.

Karty ozdobne
do zaprosin na śluby
są w zapasie i rozsela się takowe na żądanie, sztuka po 10 fen. Należytość można przesłać w znaczkach pocztowych.
Porto pod opaską wynosi od 15 sztuk 3 fen., od 75 sztuk 10 fen. W paczkach wedle oddalenia 25 fen. lub 50 fen.
Drukarnia J. I. Kraszewskiego
Dr. W. Łebiński w Poznaniu.

Ustawiania projektów, kosztorysów, statycznych obliczeń etc., do robót w zakres architektury, budownictwa miejskiego i wiejskiego, jako też inżynieryi wchodzących, również nadzoru nad ich wykonaniem podejmuje się
Jan Rakowicz, (13)
rządowy budowniczy,
W Poznaniu, W. Garbary 45 I.
Przyjąć też może
dwóch elewów
do biura.

DRZEWKA! DRZEWKA!
owocowe
wyborowe a tanio. Rodzą w pierwszym roku. Nabyć można w **Jeżewie pod Borkiem.** (3)

Niektóre wydawnictwa
J. Chociszewskiego w Poznaniu.
W. Garbary Nr. 6.

Piast. Kalendarz Ludowy na r. 1886. — Cena 50 fen. z przesyłką franko 60 fen.
Gawędy Starego Leśniczego. Z 12 rycinami. — 75 fen., z przesyłką fr. 80 f.
Gawędziarz. Z 15 rycinami. — 60 fen., z przes. 70 fen.
Zimowe Wieczory przy kominku. Z 8 obrazkami. — 60 fen., z przesyłką 70 fen.
Trzydzieści pieśni i piosnek dla rzemieślników, a szczególnie dla szewców, kowali, krawców, stolarzy, kołodziejów, piekarzy, rzeźników, rybaków, garncarzy cieślów, malarzy, powroźników, młynarzy itd. — 25 fen., z przesyłką 30 fen.
Opowiadania o zbójcach, strachach, czarach, zaklętych skarbach itd. — 40 fen.
Zamawiać pod adresem
J. Chociszewski, Poznań.

Firmy polskie:
(Za 2 m. kwart. umieszczane.

Śmigiel:
A. Liszewski, skład kolonialny i fabryka tabaki.
Śrem:
G. Ritter, skład mąki, osucia etc.
Chełmno:
W. Fiałek, Drukarnia, Księgarnia.
Chorzów:
Jan Paul, skład korzenny, tabaki, cygar, tow. drob. żelaza, mąki i agentura gazet.
Bytom:
A. Ziob, Księgarz.
Poznań:
Drukarnia **J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński).** Wydawnictwo „Trudu" i książek ludowych.
Wrocław:
J. Szymański, Drukarnia Sternstr. 24.
Marjan Hubiński, skład cygar Mathiasstr. 96.

Nakładem i drukiem J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński) w Poznaniu.